

Wojciech Nawrocik - sylwetka tygodnia

Małgorzata Wyszyńska

2004-10-08

Słynie jako najlepszy wykładowca w Instytucie Fizyki Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Od kilku lat mózg i siła sprawcza festiwalu fizyki dla uczniów i nauczycieli szkół średnich.

Na zakończony przed dwoma tygodniami IV festiwal fizyki (od tego roku noszący nazwę Festiwalu Nauk Przyrodniczych na Scenie) na Wydziale Fizyki UAM przyjechało dwustu uczniów i nauczycieli ze szkół średnich w całej Polsce. Pomysł zorganizowania zjazdu popularyzującego tę dziedzinę wiedzy wśród młodzieży wyszedł kilka lat temu od warszawskich fizyków. Prof. Wojciech Nawrocik zaproponował, by odbywał się w Poznaniu.

Urodził się w 1938 r. w Lesznie. Do dziś mówi o nim ciepło: - Atmosfera małego miasta daje człowiekowi poczucie wspólnoty. Fizyka zafascynowała go w liceum za sprawą nauczyciela Stanisława Lotza. - Miał genialną pracownię fizyczną, w tamtych czasach wyjątkową. Badaliśmy promieniowanie jądrowe na świecącym ekranie, śledziliśmy przebieg fal radiowych - wspomina. W tych czasach fizyka przeżywała swoje najlepsze chwile. Pojawiały się nowe odkrycia w dziedzinie cząstek elementarnych, promieniowania kosmicznego oraz odkrycia fizyki jądrowej. Fizycy należeli wówczas do elity naukowej świata. Wojciech Nawrocik w ostatniej klasie liceum na Zjeździe Polskiego Towarzystwa Fizycznego w Poznaniu wysłuchał wykładu prof. Arkadiusza Piekary z Poznania o ruchu obrotowym bryły sztywnej. Od tej chwili wiedział, że będzie studiował fizykę. - Jest piękna i elegancka. Nie ma nauki, która miała taką skalę widzenia. Dostrzega kwarki i wszechświat - mówi Nawrocik.

Początkowo interesowała go fizyka dielektryków (materiałów nie przewodzących prądu elektrycznego). Potem zajął się kryształami molekularnymi. Nad ich strukturą i dynamiką pracuje do dziś. Od 1970 r. współpracuje ze Zjednoczonym Instytutem Badań Jądrowych w Dubnej pod Moskwą. Spędził tam kilka lat.

Świetnie czuje się w dydaktyce. - W rankingu najlepszych wykładowców na Wydziale Fizyki UAM co roku jest w pierwszej trójce. Na jego wystąpienie w ramach otwartych wykładów "Fizyka dla wszystkich" zapisało się 2 tys. osób, choć miejsc na sali było 700 - mówi prof. Ryszard Naskręcki, prodziekan tego wydziału.

Jest dobrym mówcą. - Jasno formułuje myśli, profesjonalnie operuje głosem. Chętnie korzysta z eksperymentu, a jeśli nie jest to możliwe, posługuje się analogiami - dopowiada dr Bogusław Mól, współpracujący z Nawrocikiem przy organizacji festiwalu fizyki.

Łukasz Badowski, dziś doktorant w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, jako uczeń szkoły średniej chodził na wykłady otwarte Nawrocika, potem był jego studentem. Nie ma wątpliwości, że Profesor to osobistość: - Potrafi wypełnić sobą całą salę. Jego wykłady wciskają słuchaczy w fotel. Te adresowane do uczniów mają ten sam poziom, co uniwersyteckie.

Na egzamin do Nawrocika wypada przyjść w garniturze. - Nie dlatego, że tego wymaga. Po prostu nauczył nas, że przekazywanie wiedzy na uniwersytecie wymaga kultury - wyjaśnia Badowski.

Na egzaminie jest przyjazny, ale od razu wyczuwa, czego student się nie nauczył. Badowski: - Gdy poszedłem zdawać, byłem dobrze przygotowany. Nie znałem tylko jednego tematu. Profesor od razu to zauważył.

Potrafi zjednać sobie nauczycieli. Małgorzata Masłowska, nauczycielka fizyki w gimnazjum w Koźminku, na festiwal fizyki przyjeżdża co roku: - Każdego potrafi zarazić swoim entuzjazmem. Jak to robi? Nie mam pojęcia. Kiedy z tobą rozmawia czujesz, że znów masz 20 lat i każde wyzwanie jest do pokonania.

Nawrocik uważa, że w nauczycielach trzeba wyzwalać aktywność: - Dzięki temu ich lekcje stają się atrakcyjne dla młodzieży. Uczniów, którzy fizyki nie lubią rozumie: - Uczą się formułek zamiast przeżywać świat. Na to jednak w programie fizyki jest za mało godzin.

Ma bezpośredni sposób bycia. Nie narzeka, o ludziach woli mówić dobrze.
- Ojcowski charakter - ocenia prof. Naskręcki. Dzięki kontaktom Nawrocika z europejskimi ośrodkami naukowymi korzystają studenci. W zeszłym roku akademickim do Berlina, Koszyc i Dubnej pod Moskwą wyjechało na staże 50 osób.

Jego rodzina jest tradycyjna. Żona Barbara skończyła chemię, ale nigdy nie pracowała. Zajęła się domem i wychowaniem dzieci. - To dzięki żonie mogę brać udział w tylu zajęciach - zwierza się Profesor. Mają troje dzieci: córka Katarzyna jest absolwentką polonistyki, syn Jacek doktorantem na historii, a najmłodsza Maria studiuje etnolingwistykę.

Ma żelazną zasadę: - Nie przynoszę problemów z pracy do domu. Rodzina jest ważna, bo bez niej człowiek usycha.